Opowiadanie E. Stadmüller Wakacje.

– Bartek chwalił się, że na wakacje pojedzie do Grecji – opowiadał przy obiedzie Olek.

– Mówił, że będzie się uczył nurkować i dostanie od taty cały potrzebny sprzęt.

 – Zobaczycie, że będziecie się u nas bawić równie dobrze jak on – chrząknął dziadzio.

 – Już moja w tym głowa. Postanowiliśmy z babcią, że kupimy wielki dmuchany basen i ustawimy go w ogrodzie.

 – Hurra! – zawołała Ada.

– A będę w nim mogła puszczać moje kaczuszki?

– Jasne – roześmiała się babcia

– i kaczuszki, i łódeczki, i co tam sobie wymyślisz.

– Szkoda, że w ogrodzie nie ma piaskownicy, bo byśmy mieli własną plażę – rozmarzył się Olek.

– To akurat nie problem – włączył się do rozmowy tato.

 – Cztery deski się znajdą, a sąsiad dziadków, pan Antoni, handluje materiałami budowlanymi, więc na pewno chętnie przywiezie parę worków piasku. – I będzie plaża! – zawołała Ada.

 – I huśtawka – dodał dziadzio.

– Znalazłem ją na strychu.

– Tę samą, na której ja się huśtałem? – ożywił się tato.

– Tylko nie próbuj tego robić, bo moja biedna grusza nie wytrzyma takiego ciężaru – przestraszył się dziadzio.

– Oj tam, oj tam… – mruknął tato.

– To mocne drzewo, nawet nie wiesz, ile wytrzymało…

– I Bartek mówił jeszcze, że będzie zwiedzał jakieś strasznie stare budowle – przypomniał sobie Olek. – Stare budowle, powiadasz – dziadek uśmiechnął się tajemniczo.

– Ciekaw jestem, czy on widział kiedyś studnię z prawdziwym żurawiem.

– Takim żywym żurawiem? – zdziwiła się Ada.

– Tak nazywało się urządzenie, którym bardzo dawno temu wyciągano wodę ze studni – wyjaśniła wnuczce babcia.

– Tam, gdzie wybierzemy się na wycieczkę, można zobaczyć prawdziwe chaty kryte strzechą, poletka lnu, stary wiatrak i drabiniasty wóz

– taki, jakim jeździł jeszcze mój dziadek.

– W sąsiedniej wsi powstał skansen – wyjaśniła mamie babcia.

– I naprawdę jest w nim co zobaczyć.

– Chciałbym, żeby te wakacje już się zaczęły – westchnął Olek.

 – I nic nie szkodzi, że nie pojadę do Grecji – dodał po chwili.